

DO FUTURYSTÓW

BRUNONA JASIEŃSKIEGO

Już nas znudzili Platon i Plotyn
i Charlie Chaplin i czary czapel, —
rytmicznym szczękiem wszystkich gilotyn
piszę ten apel.

Dziwy po mieście skaczą już pierwsze,
z za kraty parków rzeźby wylażą,
kobiety w łóżkach skandują wiersze
i chodzą z niebieską twarzą.
Po cztery głowy ma każdy z nas.
Przestrach nad miastem zawisnął niemy.
Poezja

z rur się wydziela,
jak gaz.

Wszyscy zginiemy.

Dzień się nad nami zatrzymał złoty
i pola nasze pobił grad,
jakby wytoczyła przeciw nam kulomioty
Niebieska Republika Rad.

Krzyczały w gazetach telefony i Paty,
że w zimie nie starczy nam chleba, —
Nikt z nas nie dożyje do zimy.

Przyszedeł czas ostatniej krucjaty.

Tłumie,

coś mnie okrążył i chciał bić laskami,
czemuż stoimy.

Niech poeci idą do nieba.

• Jestem z wami.

Nie będzie więcej żaden,
któremu do ust swój dzban dasz,
pieścić nam oczu jadem
gęstym, jak bandaż.

Przyjacielu Anatólu,
połóż, połóż tu' się
i gdy ci spadnie na czaszkę mój młotek